Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 31 LIPCA. № 58 ROKU 1847.

SIŁY ŻYWNOŚCIOWE PAŃSTW i OBECNE PRZESILENIE.

(Ciąg dalszy).

W 1817 roku miano jeszcze jakąś pomoc w kartoflach; do téj pory nie bardzo wiele ich uprawiano; z zapałem się też wzięto do ich sadzenia a tak od końca 1817 roku zyskano dodatek w pokarmach. Tego roku przeciwnie, braknie nam kartofli. Rolnicy francuzscy mniéj ich wysadzili w 1847 roku aniżeli w 1846, dla wielu przyczyn: albo im niedowierzali albo nie mieli na wysadzenie bo zgniły, albo też dostać nie mogli, bo szalenie drogie były. Jare zboża, któremi je zastąpiono, mniéj wydają i mniéj są warte jak zboża ozime, a jednakże przy najkorzystniejszéj rachubie, tym ostatnim przyznać tylko można połowę albo tylko dwie piąte potęgi pożywnéj kartofli, zebranych z tejże saméj przestrzeni gruntu. Liczyć można, że od lat kilkunastu mieliśmy zwykle tyle kartofli ile potrzeba na wyżywienie czterech lub pięciu miljonów ludności, nie rachując już tego co spożywają zwierzęta. Przypuśćmy, wszystko zrównoważywszy, że deficyt na tym artykule równać się będzie porcji miljona ludzi; przypuszczenie to nie jest wcale wygórowane, przyznają to panowie gospodarze; na zastąpienie więc tych kartofli trzeba będzie zboża najmniéj 300,000 hektolitrów; w zwyczajnym czasie sam ten już niedobór byłby w stanie wywołać podwyższenie cen. W obecnych zaś okolicznościach opóźnić musi dzień w którym ceny wrócą do zwykłéj stopy, chyba że nas Opatrzność obdarzy nader i nie zwykle obfitym zbiorem zboża; lecz czyż przezornie liczyć się na to godzi? Działają przecież tak jakby żniwa niezawodnie wypaść musiały obficie: nic nie robią, lub też niedołężnych używają pół-środków.

Dla każdego starannego postrzegacza, usunąwszy raz przypuszczenie cudownego obfitością żniwa, w które nigdy nietrzeba wierzyć dopóki się go nie ma w stodole, nie ma żadnéj wątpliwości co do kwestji, czy w ciągu roku, który się rozpocznie z lipcem a skończy na żniwach 1848 roku, zboże będzie drogie albo tanie. Wszystko zaprawdę sądzić każe, że znacznie mniéj drogie będzie jak teraz; ale też obecna cena jego jest plagą: nie ma społeczności którąby mogła znosić ją długo. Dopóki pszenica nie wróci na zwyczajną stopę 20 franków, dobrzy obywatele, ludzie mający w duszy jakiekolwiek szlachetności uczucie, zapewne zadowolonemi uważać się nie będą. Chociażby nawet gabinet, miasto największe czynić wysilenia, zamknął się w zupełnéj bezczynności, sądzić należy, że dość prędko zbliżylibyśmy się do ceny 30 fran. za hektolitr, podobnie jak w roku od lipca 1817 do lipca 1818; lecz ceny od 30 do 35 fr. a nawet od 25 do 30 fr. są ciężkie dla ludności, szkodliwe dla przemysłu. Rodzą zawsze i koniecznie handlowe przesilenia. To też zręczny gabinet kiedy przewiduje podobne ceny, winien dawać wszelkie ułatwienia do przywozu żywności wszystkiego rodzaju. Ale mogłoby zdarzyć się w ówczas, powiedzą, że w szybkości spadania cen, hektolitr pszenicy spadłby niżéj stopy 20 franków. Przewidywanie to na żadnym fakcie poprzednim nie jest oparte, i w żadnym innym czasie niedostatku, nie zasłużyło nawet na uwagę. Jednakże przypuśćmy, że to nagłe zniżenie może nastąpić. W rzeczy bowiem, wszystko radykalnie, matematycznie, możliwém jest na tym świecie, a w rzeczach ludzkich, mędrzec tylko przypuszczeniami powodować się może. Gdyby wypadki społeczne rządzone były bezwzględnie algebraicznemi formułami, zasługa mądrego zeszłaby do biegłego rozwiązywania równań, a to nie wielka zaleta. A więc przyjmujemy, że być może iż pszenica spadnie w październiku albo w listopadzie niżéj 20 franków, że naprzykład będzie na 18 franków hektolitr. Ale czyż nie jest dziesięć razy podobniejsze, że zamiast po 18 będzie po 30 franków? a któreż z tych dwóch nieszczęść mniejsze, czy cena 18 czy 30 franków, kiedy cena 18 franków złem się nazywa. Bacząc tylko na prawdopodobieństwo jednego i drugiego, który z tych dwóch przypadków więcéj obchodzić powinien męża Stanu?

Wniosek gabinetu okazuje mierną znajomość dawniejszych faktów. Gabinet ogłasza doskonałe dokumenta, jemu winni jesteśmy *Archiwa Statystyczne*, z których wyjeliśmy wszystko co poprzedziło o nieurodzajach w 1812 i w 1817 r., powinienby je też przeczytać dla własnego użytku. Wykazuje także niedokładne wiadomości handlowe. Zdawałoby się że kraje zboże produkujące są u wrót naszych, że można w nich czerpać ile się podoba i odrazu, albo że dla znalezienia statków do przewozu w żądanéj liczbie, dosyć jest tupnąć nogą w ziemię a wnet się ukażą. Udzielają trzy miesięczną zwłokę przedsiębierstwom, które w przecięciu wymagają całego tego czasu na odbycie podróży tam i napowrót, władowanie, i to z portów francuskich najlepszych do najbliższych krajów produkcyjnych, ale we wszelkich innych okolicznościach wymagać będą czterech do pięciu miesięcy. Trzy miesiące w ogóle wystarczy na wysłanie z Hawru okrętu na morze Baltyckie i na jego powrót, ale z Bordeaux do Gdańska to będzie za mało. Trzy miesiące nie wystarczy także pewno z Marsylji do Odesy, albo z Hawru do Nowego Yorku i Nowego Orleanu Żaden armator niepodjąłby się przewozu z Nowego Orleanu w mniéj niż pięciu miesiącach. Wprawdzie, jeżeli zważymy, że prawo ogłoszone zostanie może na miesiąc przed 31 lipca i że zwłoka udzieloną zostanie okrętom, które wypłynęły z miejsca ładunku przed początkiem października, można utrzymywać że zwłoka obliczona jest tak, iż wystarczy na odbycie podróży w każdym przypadku. Obliczmy więc czego się spodziewać można z tych przywozów.

Rejestra marynarki francuzkiéj, jak je ogłasza administracja ceł, pokazują, że wszystkich statków zdolnych do dalszych podróży, to jest obejmujących więcéj niż dwieście beczek, już łącząc żaglowe i parowe, jest tylko 650, mających razem objemu 182,000 beczek. Przypuśćmy że te wszystkie statki udadzą się po zboże, że się całkiem wyrzekniem żeglugi kolonjalnéj, rybołówstwa, naszych stosunków z morzem Południowém i Brazylją; nic nie będziem odtrącać na statki parowe, które przecież użyte do tego być nie mogą. Przypuśćmy, że to 182,000 beczek objemu równają się 200,000 beczek rzeczywistego ładunku; licząc po 75 kilogramów hektolitr, uczyni to ilość 2,660,000 hektolitrów, sprowadzić się tak dających w jednéj podróży. 2,600,000 to zaprawdę mniéj niżeli potrzeba na pokrycie samego deficytu w kartoflach. A potém, żeby wrócić do zapasów które wysokie ceny obniżają, aby wrócić do regularnego położenia, potrzebaby przy-

wieść ilość przynajmniéj dwa razy większą. A średnio biorąc, już z uwagą na wszelkie okoliczności, każdy okręt zboże wożący tylko trzy podróże mógłby odbyć w ciągu roku. Tak więc używszy całéj marynarki francuskiéj, przez cały rok bez ustanku, do wożenia zboża z krajów produkujących, bez usunięcia jednego nawet statku, wystarczyłoby to w sam raz na nasze potrzeby, przypuszczając że żniwa nie będą bardzo obfite ale tylko zwyczajne. Należało przeto zostawić handlowi przynajmniéj rok cały wolnego dowozu.

Wniosek ministerjalny pod innym jeszcze względem jest niedostateczny. Poznano że przedłużenie trzech miesięczne nie będzie wystarczającém, i chciano sobie zachować środek do jego rozciągnięcia. Wyraźnie zatém powiedziano jest w projekcie do prawa, że postanowieniami termin fatalny może być przedłużonym. Tak więc handel będzie miał przed sobą widoki, że dodatkowa zwłoka zostanie udzieloną ale też i podobieństwo, że to nie nastąpi: obciążają go niepewnością, co odstręcza od uczciwéj i prawéj spekulacji. Zapominają przeto, że prawo tymczasowo zaprowadzone zeszłego stycznia miało właśnie na celu wyrwać handel z pod niepewności ruchoméj skali, a teraz wypędziwszy ją jednemi drzwiami, wpuszczają drugiemi. Jakąż mamy rękojmię, że administracja, co do przywozów żywności w 1848, nieutworzy sobie takich samych pojęć, jak te które natchnęły jéj okólnik z zeszléj jesieni? Ruchoma skala przynajmniéj takich nie miała wybryków. Na miłość boską, trzeba się wyrzec tych zawikłań i utrudzeń. Obierzcie sobie jedną formułę prostą w kombinacjach swoich, jak przedmiot którego dotycze, przybierzcie program rozległy jak publiczna potrzeba którą trzeba zaspokoić. W obec zgłodniałych ludności, słuchajcie tylko rad waszego serca, a pewno dobrze będzie. Nielękajcie się uczynić za bardzo dobrze; lecz owszem żebyście za mało nie zrobili; bądźcie przekonani że zawsze niewiele zrobicie. Niech więc prawo oznaczy wolny dowóz wszelkiéj żywności przez rok cały. To tylko prawdziwie mądre, skuteczne i ludzkie.

Te niekonsekwentne i fałszywe środki z jednéj wypłynęły myśli. Dano się opanować obawie, że żywność w ciągu roku 1847 i 1848 zbyt nisko spadnie. Zadziwiająca to rzecz, że przedewszystkiém, w pośród niedostatku powszechnego starają się zabezpieczyć przeciwko taniości, i o to się trwożą aby przez dwa albo trzy miesiące ludności nie miały żywności po zbyt niskiéj cenie. Trudno było przypuszczać, że po blasku i potędze jakie otrzymały z rąk Francji zasady postępowe, aby też Francja podobny przykład światu dawała. Bolesną tę sprzeczność radzibyśmy osłonić, dla godności naszego czasu. W przybytku, z którego na nas patrzą i zachęcają do prowadzenia daléj dzieła, które tak szlachetnie rozpoczęli, nieśmiertelni mężowie z 89 roku, głęboko muszą się tém czuć upokorzeni. Nie ich jednych to co się teraz we Francji dzieje bije w oczy obrażająco; bo trzeba oddać tę sprawiedliwość minionym wiekom, że skoro tylko szło o środki żywności, dawny system, jakkolwiek nasiąkły duchem monopolu, dorównywał ludziom z 1789 r. i nigdy go nie zdybiecie na tém że usiłował podrożyć środki do życia. Nowy to system gospodarstwa krajowego, nowe pojęcie gabinetu francuzkiego, które naszego czasu szkołę stanowi a gorących ma stronników, nawet między najzawołańszemi przyjaciołmi ludu. Pośród naszego pokolenia, spadkobiercy po wieku światła, te grube sofizmata wybiły się na świat i nabrały potęgi. Nie jedna uczciwa i bezinteresowna dusza powitała je jako maxymy stanowe, jako wypływ wieczystéj mądrości. Tak to przedstawiany dziś niesłychane widowisko, że wśród bezprzykładnego prawie niedostatku, władze publiczne tém się najstaranniéj zajmują, aby osłonić Francję od klęski posiadania chleba i mięsa po niskich cenach, w czasie między żniwem 1847 a 1848 roku, kiedy wszystkie zapasy i oszczędności biedniejszéj klassy są wyczerpane, kiedy większa część ludności obdłuży się dla przetrwania przesilenia, a kapitał ogólny, zmniejszony powszechnym niedostatkiem, uczyni rzadszemi sposoby zarobkowania. Wykazaliśmy przecież poprzednio, o ile nam się zdaje, że ta taniość żywności, którą w nowym języku francuskim nazywają nieszczęściem, bynajmniéj nam nie zagraża. Mamy tylko drożyznę w widoku, która może według tego nowego słownika, dobrodziejstwem się nazwie. W przewidywaniu drożyzny gabinet wszystkie działania rozporządzać powinien.

Co się robót publicznych tycze, władze państwa mają dwojaką sposobność okazania swojéj przezorności i światłego ocenienia obecnego stanu.

Kompanja drogi żelaznéj z Paryża do Lyonu zatrzymaną została w przedsięwzięciu swojém złowrogiém odkryciem. Rozpocząwszy roboty nader czynnie i postawiwszy się w możności otworzenia niebawem linji od Paryża do Tonnerre, otrzymała raport od naczelnego inżyniera swojego, człowieka zdolności i prawości doświadczonéj, donoszący, że wydatki obliczone na 200 miljonów, wyniosą przeszło 300. Paniczny strach opanował akcjonarjuszów; wielu z nich chciało porzucić całe przedsięwzięcie; najumiarkowańsi zgodzili się na to, żeby prosić rządu o przejrzenie i zmianę aktu ustąpienia. Kompanja żądała przedłużenia czasu użytkowania, który na czterdzieści jeden lat jest oznaczony, i aby ją uwolniono od przejścia Lyonu, które jest nader uciążliwe, gdyby je wykonać jak w prawie wskazano.

Gabinet długo się namyślał i nakoniec układ zaprowadzony, choć tymczasowy tylko, ze wszystkich projektowanych wybrany został taki, że w teraźniejszéj porze i na przyszłą zimę, najmniejszą ilość roboty ludności nastręcza. Kompanja Lyońska obowiązywała się, od dziś do lipca 1848 r. uczynić wydatku 120 miljonów, licząc od rozpoczęcia robót, co spowodowałoby ściągnienie od akcjonarjuszów nowego funduszu 40 miljonów i robót nowych za takąż summę, ale pod warunkiem że konfiskata jakiejby uledz musiała, w razie gdyby się stanowczo nie można było zgodzić, nie przeniesie wysokości kaucji, to jest 16,800,000 franków.— Zarządzający kompanją obawiali się czy akcjonarjusze odpowiedzą na wezwanie o składanie funduszów, albo żeby na ogólne zebrani zgromadzenie, nie wywołali zawieszenia robót, ażeby od siebie gabinet zastraszyć, w razie gdyby wystawieni byli na szansę konfiskaty 24 miljonów, jak tego rząd wymagał. Zamiast téj kombinacji, która zapewniała bezpośrednie zaprowadzenie licznych warsztatów, i posuwała budowę drogi żelaznéj jednomyślnie za niezbędną uznanéj, gabinet przeniósł inną, która zapewnia robót tylko do wysokości 10 miljonów, ale kompanję poddaje ewentualnie karze 24 miljonów. Zdaje się jakoby administracja przedewszystkiém miała na widoku, chęć okazania, że umie zachować powagę i władzę względem kompanji dróg żelaznych. Przecież nie o to chodzi. Nikt, z pomiędzy ludzi o których zatwierdzenie gabinet stać powinien, nie oskarża go że jest zależnym od kompanij drogi żelaznéj; ale wszyscy się żalą, że Francja nie ma jeszcze szybkich środków kommunikacyjnych, kiedy Anglja i Niemcy niemi już pokryte, i ztąd niechęć dla gabinetu. Kraj niecierpliwie pragnie użytkować z kolei żelaznéj, prowadzącéj z Paryża do dwóch miast najludniejszych w królestwie, która morze Śródziemne na piętnaście godzin drogi zbliży do stolicy, Algier na półtrzecia dnia. A interes główny publiczny nakazuje teraz otwarcie ludnościom rozległych warsztatów w jesieni i przyszłéj zimie. Osiągano ten podwójny cel, przyjmując system przez kompanję podawany. Odwrócono jednak się od niego i przyjęto inny. Administracja popadła więc w opłakaną pomyłkę; zostaje przecież nadzieja, że izba deputowanych, zająwszy się tą sprawą w skutek projektu do prawa, błąd ten poprawi.

(*Dokończenie nastąpi*).

O KRETACH POSPOLITYCH.

(*Wyjątek z dzieł księdza Krzysztofa Kluka.*)

Kret pospolity (*Talpa Europaea, Maulwurf, Taupe*) ma długości około ¼ łokcia, głowa wynosi na 1½ cala, ogon ma krótki, oczy bardzo maleńkie jak ziarno prosa, czarne i to jeszcze pod włosami ukryte, ztąd dawniéj powstało mniemanie, że krety są ślepe. Nogi są niskie z szerokiemi dłoniami (podeszwami) z pięciu ostremi pazurami, któremi ziemię kopią, całe ciało jest okryte drobnemi, miękkiemi, czarnemi włoskami bardzo gęsto, które głaskane białawo odbijają i w dotykaniu jak aksamit czuć się dają. O rządzie ich przyrodzenia nie wiele ciekawym wiadomo, ile że zawsze są pod ziemią

na wiosnę przecie w gniazdku pod ziemią znajduje się po kilka młodych (*). Kopią sobie przechody pod ziemią na różne ramiona podzielone i dość dalekie, a w niektórych miejscach wyrzucają ziemię w górę, wysypują swe pagórki, które kretowinami nazywamy (**). Pożywieniem ich są glisty ziemne i tych szukając w ziemi grzebią. Kretowiny swoje wysypują najbardziéj rano, gdy słońce wschodzi, w południe i w wieczór, gdy słońce zachodzi, i zawsze kiedykolwiek ciepły deszcz upadnie. Na ziemi rzadko się pokażą, chyba w gwałtownéj potrzebie przebieżenia z bojaźni czuwających drapieżnych ptaków. Na zimę obumierają i zasypiają. Znajdują się wszędzie, a tam bardziéj gdzie lepsze są grunta. Ztąd szkodliwe są te zwierzątka najbardziéj ogrodom i łąkom, iż w stadach nietylko swemi kretowinami psują wdzięki, ale też u którychkolwiek roślin kopiąc podrywają korzenie, te niszczą, a drugie na wierzchu ziemią zasypują. Na łąkach zaś zasypują trawę i koszenie trudne czynią (***). Szukano sposobów wygubienia, a gdy jedne były omylne, drugie uprzykrzone, czyniono częstokroć, co się dla guseł i zabobonów czynić nienależało. Rzucanie w nory ich kamfory i zakrycie darniną dobre jest, lecz od niéj tylko się wynoszą a za to kopią w inném miejscu. Najlepiéj jest gdy się wybić mogą, a lubo sposoby na to są powolne i uprzykrzone skutek jednak w czasie wszystko osłodzi. Na wiosnę kopiąc podług ciągu ich norów pospolicie przy murze, przy korzeniach drzew, natrafi się na młode w gniazdku, pobiciem rozmnażaniu się ich zapobiedz można. Na łąkach i tak dalekiego kopania nietrzeba, wypada sobie tylko poznaczyć świeże z wiosny najwyżéj wyrzucone kretowiny, te po dwóch tygodniach porozrzucać, a znalezione młode pozabijać. Jeżeli łąkę woda zaleje, że się tylko wierzchołki kretowin zostają, w nich rozrzuconych znajdą się; jeżeli się i kretowiny wodą okryją, poszukają się po bliższych płotach, drzewach i suchych pagóreczkach. W niektórych krajach są osobni ludzie, którzy zręcznością swoją w ogrodach i łąkach krety łowią i zabijają (tacy ludzie są w Szwajcarji). Rozmaite wynalazki połapek są bardzo niedostateczne. Sposób następujący, jeżeli tylko prawdziwie jest skuteczny, jak powiadają, byłby najmilszy: Każą świeże chude bydlęce mięso pokrajać jak najdrobniéj, i pomieszawszy nieco arszeniku, przydać trochę białka od jaj a z tego porobiwszy gałki wpuszczać w nory (*). O pożytkach z kretów więcéj niewiadomo nad to, że ich lekkie futerka zdatne być mogą i mają być osobliwie zdrowe białéj płci do noszenia na piersiach. O gdybyć niemi wprowadzoną od bezbożnego zwyczaju nagość piersi swoich okrywały!

(*) Kret podczas pogody rok cały kopie w ziemi szukając pożywienia, wszelako w zimie mało ziemi na wierzch wyrzuca, a jeżeli wyrzuca, to tylko podczas łagodnéj temperatury i zaciszy—podczas słotnéj i zimnéj jesieni, równie jak i w upały letnie kryje się w ziemię. Na wiosnę jest najczynniejszym, a to dla tego, aby się różna płeć dla parowania jedna z drugą zbliżyła, równie jak i dla sporządzania gniazd dla młodych, także aby znaleść pożywienie. O téj to właśnie porze należy czatować na nie by je powytracać wraz z częścią przynajmniéj potomstwa. Daremną byłoby rzeczą w zimno, słotę i podczas upałów chodzić za kretem. Nie w każdéj porze dnia kret równie jest czynnym i tak pracuje on z rana zaraz po obeschnięciu rosy, potem w południe, a naostatek w wieczór. Z rana trwa praca jego blisko godziny, w południe i w wieczór minut 20.

(**) Nory kretów mają czasem postać kulistych dziur, czasem są długim i szerokim chodem na dwie stopy pod ziemią wydrążonym. Z podziemnéj nory swojéj grzebie kret poziomo i otwiera w różnych kierunkach to krótsze to dłuższe chody, które się ze sobą łączą. Ku powierzchni ziemi bieży czasem wydrążenie pionowo albo pochyło téj samej średnicy co zwierzątko, jego otwór na powierzchni wskazuje, że kret wyszedł ze swego mieszkania. Głębokość zwykle 18 calowa tego wydrążenia służy kretowi za ucieczkę w razie niebezpieczeństwa. Gdy kret szuka pożywienia, to kopie w saméj powierzchni, albo w bardzo pulchnéj roli. Chcąc się na zimę osiedlić robi nory i gniazda w najgłębsze tak, iż miejsce, w którém przemieszkiwa jest głębszém i większém od innych i zchodzi się zawsze z dwiema przeciwległemi kretowinami. Głębokość nor kretowych zawisła nietylko od stopnia zimna i ciepła, nietylko od tego, czy robaki i insekta znajdują się głębiéj lub płyciéj w ziemi ale i od samegoż składu téjże. W gruntach piaszczystych krety głębokich nor niemają przeciwnie w tłustych lekkich glinach. Nory samców są obszerniejsze od nor samiczek. Świeże kretowiny są skazówką, że się krety tuż znajdują wyjąwszy gdy są otwarte, jak się wyżéj mówiło. Kretowiny małe i niskie tędy i owędy porozrzucane, są skazówką że się tuż znajdują młode.

(***) Nie można się wydziwić niedbałości naszych pastuchów, gdy widzim pastwiska zwłaszcza gromadzkie, na których nieraz i znaczna liczba pastuchów się znajduje, mające pozór cmentarzów. Gdyby każdy dziennie 10 kretowin rozrzucił, to jużby na rok przypadło na niego 1800 coby go wcale niezmęczyło.

(*) Radzą dla wypędzenia kretów z mieszkań w ich nory rzucać małe gałązki wierzbowe, zielone konopie, cebulę, obornik trzody chlewnéj, zgniłe raki, orzechy z siarką i solą gotowane, radzą je też wypędzać siarko-wodorodnym gazem albo innemi gazami, mającemi przenikliwy zapach, także wodą i dymem z ziół aromatycznych. Aromatyczne zioła kładą się w porozkopywane nory, i zapalają tak, aby dym szedł kanałami do środka; czasem się kret udusi, częściéj ucieknie. Wodę leje się do kretowin, które się przebijają, aby w nory płynęła. Powszechnie mniemają, że truciznami roślinnemi można krety rozpędzić. Wszelako krety są bardzo ostrożne w doborze pokarmu, zadowalając się kilkoma robakami, których mnóstwo mają wciąż, ztąd pochodzi zupełna ich obojętność dla każdéj ponęty. Zdaje się także, że w tęgich ługach gotowane orzechy nic niedokażą, gdyż części ich olejne zamieniając się w mydło, mają przykry zapach i smak. Prędzéj pomoże ciemierzyca miałko potarta i przez sito przesiana, zmieszana z jęczmienną mąką i jajem, i z mlekiem lub winem w ciasto zarobiona, drobno poszczypana i w dziury powrzucana, bo też istotnie krety lubią jęczmień i jaja. Czasem strzelają z palnéj strzelby krety; strzelba nabija się drobnym śrótem, trzeba wszelako w miejsce ugodzić gdzie kret ryje. Kret do krwi raniony dłużéj żyć nie może, przeto rozkopują się świeże kretowiny, wyczyszcza się obydwa wchody pod niemi poziomo idącego kanału, i kładzie się na dnie każdego wiązeczka czernia z ostremi i kończastemi kolcami. Wiązeczki te powinny mieć 4 do 5 cali długości, i wypełniać całą wewnętrzną pojemność kanału. Po włożeniu ich znowu się kanał ziemią przysypuje i nogą ubija. Kret przyszedłszy w to miejsce, kłuje się, rani i ginie. Czasem wkłada się do polewanego głębokiego garnka krecica pospolicie w marcu i kwietniu, i zakopuje się z garnkiem w ziemi w miejscu gdzie jest dużo kretów; zwabia ich krecica i wpadają w garnki. Pewien rolnik zakopywał w pośrodku czterech chodów krecich garnek z wodą, który z wierzchu kawałkiem darnia przykrywał, niezatykając wszelako wchodów a nawet sam garnek był pod wchody wsunięty. W pięciu dniach złapało się od razu 28 kretów. Łowią też krety wędkami, na wędki wdziewają robaki i ponęte wpuszczają do środka chodów. Są tak wprawni łapacze kretów, że najprostszym w świecie sposobem łapią ich po 100 na dzień. Jeżeli kto do łapania kretów używa łapki, powinien ją za każdym wyjęciem trupa oczyścić w ogniu, inaczéj inne łapać się niebędą.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z b o ż e.

Wrocław 7 *lipca.* Żniwa w Szląsku szybkim naprzód postępują krokiem; wszystkie dotychczasowe narzekania na mierny plon żyta tegorocznego do téj pory okazują się nieuzasadnionemi, za to pogorszyły się cokolwiek widoki względem pszenicy; podobno robaki wielkie szkody w tém ziarnie poczynić miały. Targ tutejszy ciągle teraz zaopatrywany jest dowozami nowego żyta na miejscową konsumcję, za to starego szląskiego żyta od kilku dni niewidać wystawionego na sprzedaż, jakby wystarczyło tylko właśnie do dnia w którym nowe

zboże ukazało się na targu. Zdaje nam się przecież, że kilka jeszcze niewielkich partyj żyta w takich znajdują się rękach, które cenę 5 tal. za szefel uważają za niedostateczną dla siebie. W ostatnich doniesieniach oznajmiliśmy, że okazało się tu nader wielkie żądanie żyta do Austrji, co dziś dopiero wielki wpływ wywarło na targ tutejszy i ceny tak miejscowego jak z Rossji dowiezionego towaru od wczoraj podniosły się o $\frac{1}{3}$ tal. na szeflu, a pomimo tego jeszcze żądania nie są zaspokojone. Według dziś odebranych wiadomości w prowincji naszéj pokazały się także ślady choroby kartofli; dalsze udzielenia z powodu nadzwyczajnéj wagi téj okoliczności, bardzo byłyby pożądane. Na dzisiejszym targu o lepsze gatunki pszenicy jeszcze się bardzo dopytywano, za to ceny, zwłaszcza poślednićj pszenicy, od ostatniego doniesienia naszego spadły o $1\frac{1}{4}$ tal. na szeflu (15 złp. na korcu). Płacono dziś za najlepszą białą pszenicę $4\frac{2}{3}$ do $4\frac{5}{6}$ tal. szefel (56 zł. do 58 korzec); za średnią $4\frac{1}{6}$ tal. (50 zł. korzec) ordynaryjnę czyli poślednią $3\frac{1}{4}$ do $3\frac{1}{2}$ tal. szefel (39 do 42 zł. korzec), żółtą najlepszą pszenicę $4\frac{1}{2}$ do $4\frac{2}{3}$ tal. (54 do 56 zł. korzec), średnią 4 tal. (48 zł. korzec), poślednią $3\frac{1}{6}$ do $3\frac{1}{3}$ tal. szefel (38 do 40 zł. korzec). Pośledne gatunki mocno były zanieczyszczone. Żyto na nowo spadło choć późniéj znowu się o $\frac{1}{2}$ tal. na szeflu podniosło. Jednakowoż wystawione na sprzedaż ilości nie znajdowały skwapliwych nabywców, gdyż powiększéj części jeszcze było mokre. Za stare żyto szląskie płacono $3\frac{1}{4}$ tal. szefel (39 zł. korzec). Za nowe według dobroci i suchości $2\frac{1}{12}$ do 2 tal. 16 sr. gr. szefel (25 do 30 zł. gr. 12 korzec). Inne żyta spadły blisko o 50 pCt. od najwyższéj ceny na jakiéj stały.

WEŁNA.

Wrocław 27 lipca. W tym tygodniu interesa wełną szły cokolwiek żywiéj niżeli w przeszłym, gdyż kilka partyj jednostrzyżowéj wełny a w ogóle oko o 600 centnarów z targu zabranem zostało. Także obrót w wełnach jagnięcych był znaczniejszy i blisko 200 centnarów dochodził, znalazło się bowiem na nią kilku chętnych nabywców. Głównie kupowali, oprócz dwóch francuskich fabrykantów którzy tu oddawna bawią, jeszcze dwóch znakomitych fabrykantów z prowincji, jakoteż jeden z Czech, dwóch angielskich kupców, i jeden Kommissant wełny z Berlina. Płacono pospolicie: za Szląską jednostrzyżową według dobroci i gatunku 66 do 96 talarów, za Polską 55 do 70 talarów, za Węgierską 40 do 42 talarów, za Szląską jagnięcą wełnę dawano dotychczasowe ceny, lecz głównie kupowano tylko najcieńsze gatunki w cenie od 85 do 105 tal. W niektórych razach płacono za super elektoralną wełnę jagnięcą jeszcze wyższe daleko ceny, ale to bardzo rzadki wypadek i przy bardzo małych partjach. Za wełnę dobrą z zdechlaków dawano 61 do 68 talarów. Największa partja ze sprzedanych była węgierskiéj jednostrzyżowéj wełny, 150 centnarów wynosząca.

Najświeższe wiadomości z angielskich okręgów fabrycznych i o handlu wełną.

Leeds 20 lipca. Dość znaczna ilość zagranicznéj wełny w tym tygodniu została zakupioną, po cenach ostatnim razem notowanych, które się mocno utrzymują. W składach sukna interesa nieszły tak żywo ostatnich dni jak poprzednio; ceny jednakowoż niezmieniły się.

Huddersfield 16 lipca. Na dzisiejszym targu kupowano dosyć wełny i zagranicznéj, ale nie tak skwapliwie jak zeszłego tygodnia.

Rochdale 17 lipca. W zeszłym tygodniu okazały się umiarkowane żądania flanelli, ale ceny pomimo tego takie same pozostały. Targ na wełnę znowu się polepszył i więcéj kupowano niżeli dawniéj.

Bradford 18 lipca. Żądania włóczek na wewnętrzną potrzebę ciągle są żywe, ale ceny w miarę tego bynajmniéj się niepolepszyły, a przędzarze dla pomnożenia ograniczonéj teraz produkcji swojéj, zakupili znaczne ilości wełny. niebacząc że nic im do tego nie daje otuchy.

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA OSTATNICH TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

	OD RS.	KOP	DO RS	K.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	4	48—			Słomy c. 100 f.	—	23—	—	——
Pszenicy ditto	6	70—			Siana fura 1 k.	1	80—	3	75—
Grochu polnego	5	25—			„ „ 2 k.	3	75—	5	70—
„ cukrowego	6	30—			Słomy fura zw.	1	5—	2	25—
Fasoli. . . .	7	65—			Drzewa sos. s.	7	44—		
Gryki. . . .	—	——			Wół dobry.	36	——	60	——
Jęczmienia . .	2	92 —			„ średni.	27	——	35	70—
Owsa. . . .	2	6—			„ lichy.	22	25—	26	$32\frac{1}{2}$
Mąki pszen. pr.	—	——			Cielę. . .	2	10—	4	35—
„ ordynarnéj	10	38—			Baran. . .	1	50—	2	70—
„ żytn. pytlo.	7	31—			Wieprz dobry.	14	——	27	——
„ gryczanéj	-	——			„ średni.	10	——	13	——
Kaszy jaglannéj.	8	61—			„ lichy.	7	——	9	——
„ grycz. zw.	6	45—			Masła funt.	—	14—	—	——
„ drobnéj.	12	45—			Słoniny „	—	$11\frac{1}{2}$	—	——
„ jęcz. perło.	12	40—			Kartofli korzec	1	$18\frac{1}{2}$	—	——
„ „ ordyn.	5	68—			Okowity garn.	1	40—	—	—
Siana cet. 100 f.	—	$51\frac{1}{2}$			Szumówki gar.	—	84—	—	——

W dniu 30 t. m. przypędzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 317 z różnych miejsc królestwa sztuk 195, ogółem wołów sztuk 512 wieprzy 449 cieląt 788 baranów 1418 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 467 wieprzy 379 cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 Lipca 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	25—	91—	95—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	65—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	139	65—	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 -	$26\frac{1}{2}$
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	99—	50—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	15—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	96—	15—	95 -	70—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	91—	95 —	91—	80—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.		——	——	——	——
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	73—	14—	$71\frac{1}{2}$
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. $6\frac{1}{3}$